

1912  
Spotnik: p. Miłostan  
Dn. 18 r. listop. 1872.

Wzabrany w Paryżu  
22. r. listopada 1872  
LX

Najczcenniejszy Panie Leonarde!

Z dumielisiny tu wosrysej, tyżac  
sie wawysr udrzicai nauk nasremu  
synowi nie strukajac iadnych sta  
siebre a tak kurrysi! Bo góric  
tudnie drisaj sa tacy, coby tak  
wielkie czynili ofiary? - Wiemy  
co to jest ucyć kogo - tak rzaden  
pieniadz tego nie moze nadgrudzić!  
Wiemy, ze czasem nadgruda, jest  
mistria wiedzy ureni posiada nad  
zwyrajsze zdolności! Ale tu  
ani jedno, ani drugie nie  
jest.



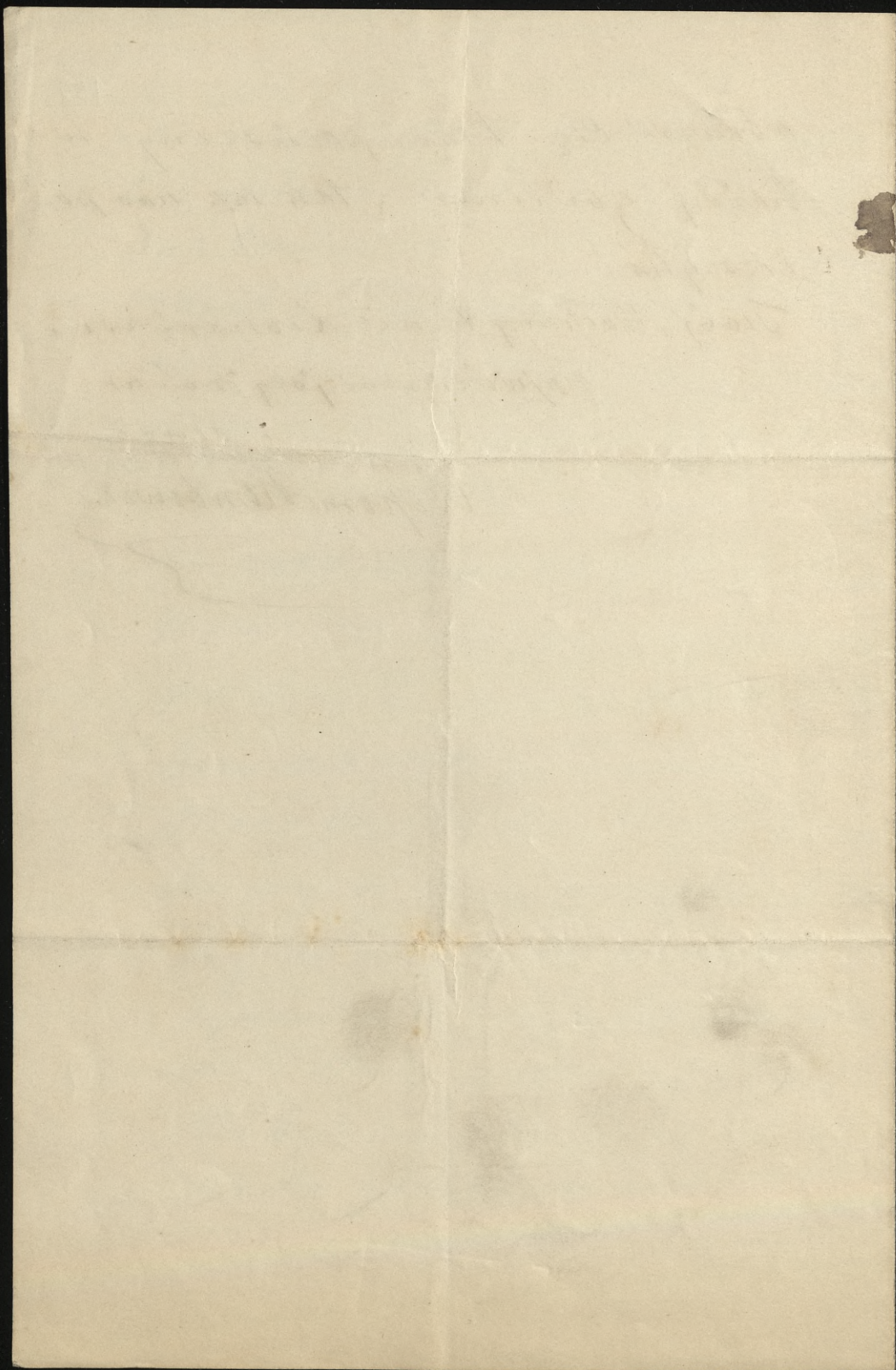
Cóż więc, Kochany Ziomku mogło  
Cie skłonić zadawać sobie prace  
tak trudną, a może i niewdzięczną  
nawet! - Gdyby nie z ust przyja-  
ciela, Drogiego Aleksandra, tobyś  
może nie uwierzył wryśkiemu -  
ale on mi powiedział, że tak jest!  
że jesteś innym zupełnie estowic-  
kiem, i że swycerajni bris' ludzie  
na świecie, a więc ceprisz do-  
bre nie pytając o więcej! -  
Może Cze Pan Bóg tak natchnął  
bo my w samą rzecz nie byłiby-  
my w stanie dać taką pomoc  
synowi - a może chłopak uda-  
się, i stanie wyświnnym się!..  
To będziemy Bogu dziękować  
za to głosno, a Tobie po cichu  
szczerzy przyjacielu, żebyś nie



obrazie' Ciej. Bądź poświęcony w  
Kardyj' goźdrinie - tak jak nas po-  
świętyś!

Twój, Kochany Panie Leonardie,  
najwładziwszyj' syn i' rojak  
i' Stuzia  
Weporn Rumbowsk:







odbrany w Paryżu  
19. stycznia 1842  
LN.

124  
Motniki p. Mitostaw  
Dn. 26<sup>o</sup> Grudn.  
1842

Pranowny i kochany  
Panie Leonardzie!

Moja angielska, której nigdy  
nie posiadałem gruntownie, bo tylko  
na próżno sta lepszego posmanka an-  
glikiem i Londynu nabyłem cokolwiek,  
przez lat trzydzieści wywiktata mi  
prawo iwi zjawy! Mógłbym sko-  
promitować się przed synem udając  
się w niemoie iwi reery! Wole więc  
widerze - i wierze Ci bardzo kochany  
Panie Leonardzie, że pod Twoim  
doświadczenym kierunkiem i darem  
szczególnym, może i syn mój, choćby  
mniej zdolny, korzystał. Cieszę się  
nierwypowiadanie



nie ucz skorystał - i swemu  
nieocenionemu nauycielowi nie  
robi zawodu, ale po równo z inne-  
mi przychyli się do cesar wileński  
i zastawionej cześci Na niego.

Z mojej strony bardzo padziela  
zapatrzywania Pana co do przywta-  
wienia rzykow, co do potrzeby ich,  
i potrzeby rachunkowości, bez której  
ani kupiec, ani wspaniałomyślny  
Polak, jeżeli chce wyjąć uciecwo  
na tym świecie - obejść się nie może.

Ostateczny zaś owoc wszelkiej rachun-  
ki i mądrości ludzkiej - a dyktu  
w naszej kochanej Polsce od wieków  
praktykowanej: że temu iście  
wodziernosć, kto Taszę przyjmie -  
jest i moim stądkiem doświadcze-  
niem, jest i moje, zasada ulubiona.



i moim nastem i dypnem, jeżeli  
 czasem Pan Bóg dozwoli ustawić  
 Komu w ezembolwicki. Ale to wtedy  
 tylko tak wolno powieścić. W innym  
 razie niek będie wdzięczności i  
 po drugiej stronie.

Bezdro mnie uciuryły Twoje  
 słowa, racny Panie Leonardeie  
 bo w nich widzę wyraz, który idgnie  
 redolny jest moiaryje nas wryotkich  
 w ową silną i tak uprażnioną  
 jedności. Reszta znajdzie się uwi  
 iaktos przy Bożej Tascie i pomocy,  
 Co nam daj Boże z tym Nowym  
 i znow z nowemi nadziciami  
 potężnym Rokiem

Wasz przyjaciel  
 i stuga

Rembowski

J. S. Gdybyśmy wryscy  
 mogli się szanować - tobyśmy i ko-  
 chali się!



I have been thinking of you  
often since the day we parted  
and in your absence I have  
often had a sad remembrance  
of the time we were together

and how we were so happy  
together and how we were  
so much in love and how  
we were so much together  
and how we were so much  
together and how we were  
so much together and how  
we were so much together

I have been thinking of you  
often since the day we parted  
and in your absence I have  
often had a sad remembrance  
of the time we were together  
and how we were so happy  
together and how we were  
so much in love and how  
we were so much together  
and how we were so much  
together and how we were  
so much together and how  
we were so much together



Wzbrany w Paryżu  
12-go Wierśnia 1873,  
A.N.

196

Skretnik. J. & Wronie.  
1873

Pranowny i Moekany  
Panse Leonardii!

Ciesząc się powodzeniem  
mojego syna i postępcami  
jakkie robi w ceryku angielkim  
nie mogę zapomnieć, że  
to Pan podał mi pierwszą  
szczęśliwość do Korzystania  
z nauk przyrodniczych, że to  
Pan zachęcił go - i wpro-  
wadził na drogę - którą  
drżąc o własnych prawie iwi-  
sitaach iść może. Co więcej -  
że z ramieniem oddał mi  
pracy i naukowemu swemu!



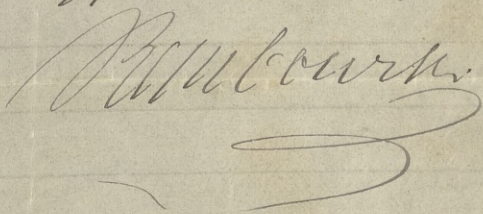
To mnie Pan porwał  
wznieć to przed Panem  
Nie żeby było potrzebę <sup>nowych</sup> stów  
porozumowania, którego nie  
potrzebujesz Pan, ale żeby  
było cięż na sercu na moim  
którem czuje tak samo drżają  
jak w pierwszych chwytach na  
leżacej się wdzięczności dla  
Pana. Mam teraz w rękach  
nadzieję, że nasz Staś  
starając się uciec w prawo  
walczy na życie, stanie się  
prywatnie samo uciekinierem  
obywatelom takimi, a przy  
dobrych i słachetnych zasadach  
którymi przejął się — stanie  
się w każdym razie Ojczyznę  
wzYTECZNYM i tym tylko



sposobem oświecenia Panu  
 i najracniejszemu Przyjacielowi  
 swojemu. — Daj nam Boże  
 Dobrekai, aby młodzieńcy nasze  
 wczas wyzuczyta starzann  
 sity nasze i wydrwignite.  
 na tym przyradnie Opatrzony  
 który podsuwamy iij.

Wszak to przy Bożym po-  
 moce stat się i wron może!  
 Będymy Dobry wiec myśli.

Przyjaciel i Stuzen





Rembowski ojciec Stanisława



Smolice 24 Wr. 86.

128

Odebrany w Paryżu  
29. Paraskiemi 1886.  
216

Wochany i Taskawy Panie!

Przesłania serdeczne powrosem  
nie - zastęcam malutką prośbę:

W naszym Dzienniku Romanickim  
№ 159 n. b. w driale wiadomości:

potężnych i o wiadomości

że władze francuzkie poru-  
kują spakolowanie po zman-

tym we Francyi w gminie  
Fontaines, canton de Chagny

Arrondissement de Chalons

et Loire departement Saone

et Loire Dr. medycyny Wejerski

Antonim Charzewskim.

Otoż tu w Smolicach są

dwie siostry Charzewskie, jedna

z ma wujskiego nauczytela

druga panna przy niej bawca.



Obydwu w niedostatku - a  
wielką siwiądemosei najbliższą  
krewne z martwego brata we  
Francyi. Chodzi więc o to:

1. Czy zmarły dr. Ant. Charzewski  
zmarł bez sukcesorów (żony  
Dziesi) i bez testamentu?

2. Czy zostawił taki majątek  
zeby się opłacało o niego do  
bicia i hołta ponosić?

3. I jak się wziąć w oba wfały  
fr. do tego?

Może kto z naszych rodaków  
znał niebożczyka i jego  
dokumenty?

Barbarzyńcy byliśmy wdzierani  
za takie objaśnienia.

Temczasem przypuszczam  
we imieniu interesentek  
których przytomność sprzeciw  
nie ma.



Nasz Staś nie dosyć silny -  
 żeby kupić - i utrzymać to  
 przy ziemi - chwycił za admi-  
 nistracyjnej Karskiej jak Pana  
 imi pewno wsadono, ale że  
 tego pryncypał Rapacha  
 na rewolwie i z naszym Ogółem  
 także na majątku - w ręce  
 Hasia poręczya zachwiana.

Jeżeli w niepokoino  
 niego co teraz rozpocinie  
 żeby z żoną i dwójkiem  
 dzieci wyżył u siebie.  
 Także urządził go znowu  
 sam Hochhausum Panu  
 Donisde a Simrasem za  
 niego i za siebie raz icum  
 serdecznie Samowyc Pana  
 podrawianem zostaje z  
 powiadaniem  
 Inga i pryncypał  
 N. Pimbenki



Cherrie  
St. Louis

Mr. Barton

William  
Pan Newmarch



Smolice 17 Gr. 86.

130

Odebrany w Paryżu  
50. 7. 45  
Paryż 1886  
M.

Pochany Panie Niemiwicki!

Nie podziękowałem zaraz za Łaska-  
wą wiadomość w spr. s.p. Chorzew-  
bo chciałem w zamian odwdziżyć  
się relacją, a siostrze Stefana Gar-  
ca El. Gaiewskiej. Nie mogę nic jednak  
donieść więcej, jak to, co mi pismo  
moja siostra z Poznania, która z  
prócz ostatnich lat żyła z paną G-  
w najprzyjaźniejszych stosunkach.  
Oto wyjątek z jej listu: „Pan  
Stef. Gaiewski (syn siostry Gaiewickiego)  
Donosi mi, że żadnych manuskrypt-  
ów jego wuj (Stef. Gar.) nie ma,  
a jeżeli gdzie są, to chyba w dworku  
Aroniu



gdyż się chował i przebywał.

O matki cichem, skromnym życiu  
nie ma co doszosić. Wzorowa  
Polka, przywiązana do Kraju  
nad wszelki wyraz, wzorowa  
żona i matka. Gościnna, mi-  
łosierna dla biednych, pobożna  
cierpliwa w chorobie - to jej  
cnoty. A Napoleon I Dobry  
powiedział: że najstawniejsza  
Kobieta jest ta - o której  
świat nie mówi. "

Zaluję więc bardzo że nie mogę  
zyczeniem Kochanego Pana radzić  
siemnie - Mam jeszcze miłą  
pamiątkę po naszym Drogiem  
Stefanie... jego lutnię, na której  
mrygrywał swym pieśniom -  
ale



i ta miłoty - i nie może  
 odpowiedzieć na Pana pytanie!  
 choć była tylekroć świadkiem naj-  
 skrytszych myśli i uśmiech ulubienca  
 Adama! Gdyby mnież udato  
 z Lubostromia resignacji wiadomo-  
 ści i miało się tam co znaleźć -  
 z przyczyn naszą o tem Donoszę.  
 Proszę Kochanego Pana przyjąć  
 me życzenia Świąt najprzyjem-  
 niejszych i zapewnienie prawdziwej  
 przyjaźni i poważania - zawsze  
 z uwagą

A. Rembowski

Odmicam się natężnie tylko do  
 naszego Alexandra - który, będąc  
 u niego, zechciał Pan wręczyć Tackanin  
 Has' bardzo ciężki obowiązkami -  
 i srukandern nowej posady, ale  
 stę spodziewam, że pisat do Pana.



